

KOŁO HISTORII

O tym, w jaki sposób struktura państwa może wpływać na rozwój demokracji, albo może ją ograniczać, można prześledzić na przykładzie zmian podziału administracyjnego w Polsce.

Chichot historii polega na tym, że 1 czerwca 1975 r., w czasach dominacji ideologii komunistycznej i ZSRR został uruchomiony proces – poprzez wprowadzenie 49 województw w miejsce 17 - sprzyjający przeobrażeniom demokratycznym. Natomiast 1 stycznia 1999 r. w czasie, gdy Polska zapominała o zrzuceniu jarzma tzw. dyktatury proletariatu, czyli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, obozu państw socjalistycznych i ZSRR – poprzez zredukowanie liczby województw do 16 – otwarto drogę do obumierania demokratycznej aktywności społeczeństwa.

Można rzec, grunt pod demokrację przygotowała komunistyczna ekipa Edwarda Gierka, zaś odwrót demokratycznych przeobrażeń zarządzili ludzie, którzy zwalczali dyktaturę komunistyczną w Polsce. Bądź co bądź ojcem tej reformy jest ekipa AWS (Akcji Wyborczej Solidarność), na czele z b. przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Marianem Krzaklewskim i b. premierem Jerzym Buzkiem. Inną sprawą jest, czy oba procesy uruchomiono świadomie, czy też nie.

Katalizatorem przeobrażeń stało się zwielokrotnienie liczby osób, w wyniku nowego podziału administracyjnego, decydujących o losach państwa i jego regionów.

Warto pamiętać też o tym, że rozsądnikiem ustroju komunistycznego było nie tylko zwiększenie liczby województw z 17 do 49, ale również likwidacja powiatów. Niespodziewanie powstała sytuacja, gdy władze centralne musiały wysłuchiwać zdania i zabiegać o poparcie nie tylko całej armii sekretarzy PZPR i wyższych urzędników szczebla wojewódzkiego, ale również zwielokrotnionej liczby prezesów, przewodniczących i innych szefów tzw. ogniw demokracji socjalistycznej. Co więcej również władze wojewódzkie również stały przed spotęgowanym

tym samym zjawiskiem. W każdym województwie bez liku było gmin, a ich establishment polityczny i społeczny nie był skrzepowany przez jarzmo powiatowe.

Najlepiej zachodzące zmiany w wyniku zmian strukturalnych widać, gdy się spojrzy na życie wewnątrzpartyjne po 1976 r. i po 2000 r. Po powstaniu 49 województw kończy się w PZPR era silnych I sekretarzy mających wręcz nieograniczoną władzę. Są coraz bardziej kontrowani i krępowani przez mnogość struktur podstawowych POP (Podstawowych Organizacji Partyjnych), komitetów gminnych, miejskich, wojewódzkich i ogólnopolskich z siłą i sposób, który ich samych zaskakuje. Podczas zjazdów i plenów muszą się liczyć ze zdaniem mas członkowskich. Aż nazbyt często przyjmowane uchwały wymykają się im spod kontroli. Zjazdy i struktury regionalne zyskują nawet siłę wyrażenia sprzeciwu wobec ludzi przywożonych w teczkach. Delegaci z legitymacją PZPR, zdając sobie sprawę ze swojej liczebności, zaczynają bardzo poważnie traktować swoje mandaty i nie boją się mówić rządzącym prosto w oczy nawet gorzkich słów. Zaczynają czuć swoją potęgę i siłę masy członkowskiej. Osoby odpowiedzialne za przebieg zjazdów muszą się sporo natrudzić, aby sytuacja wewnątrz struktur partyjnych nie wymknęła się spod kontroli.

Generalnie osób mających odrębne zdanie nie wyklucza z PZPR. Obowiązuje zasada, że woli większości podporządkowuje się wola mniejszości. Co więcej, każdemu wolno dalej przekonywać do swych racji. Prawda, niektórym osobom z legitymacją PZPR - idącym zbyt daleko w swoich przemyśleniach - przykleja się różne łatki, ośmiesza, kompromituje na różne sposoby, ale unika się wyrzucania ich z partii z hukiem.

Wprowadzenie podziału Polski na 49 województw i zlikwidowanie szczebla powiatowego uruchomiło w Polsce olbrzymie przeobrażenia demokratyczne, których długo nie byli świadomi przywódcy PZPR. Demokratyczny sposób myślenia zaczął przeobrażać ZSL (Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego) i SD (Stronnictwa Demokratycznego). Nad odwoływaniem się obu kwazipartii do innych tradycji niż socjalistyczna nikt nie był w stanie zapanować. Wolnomyślicielstwo kwitło w SZSP (Socjalistycznym Zrzeszeniu Studentów Polskich). Młodzieżowa przybudówka PZPR; ZSMP (Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej) także w środku wrzała. Wprawdzie zajmowała się głównie realizacją idei państwa sprawiedliwości społecznej, budową socjalizmu w Polsce i na świecie oraz międzynarodowym braterstwem młodzieży, ale wewnątrz wrzała.

Na zebraniach związkowych robotnicy zaczęli zarzucać funkcjonariuszom partyjnym antyrobotniczy charakter. Przeobrażeniom ulegały wszystkie tzw. ogniwa demokracji socjalistycznej. To w nich z coraz większą siłą budziło się społeczeństwo obywatelskie. Do mnożonych dzięki nowemu podziałowi kraju struktur partyjnych, związkowych, państwowych,

samorządowych, młodzieżowych, spółdzielczych przychodziło coraz więcej osób posiadających z jednej strony rekomendację PZPR, ale z drugiej szukających jak największego pola działania w ramach konstytucji PRL i ograniczeń wynikających z kierowniczej roli PZPR. Ci ludzie, aż nazbyt często, chcą służyć przede wszystkim społeczeństwu, swojemu sołectwu, przysiółkowi, osiedlu, miastu, ulicy, zakładowi pracy, klubowi itd. Język pełen frazesów o socjalizmie, budowie komunizmu na świecie i walce z siłami imperialistycznymi służył im przede wszystkim, jako narzędzie do osiągania własnych, indywidualnych lub grupowych celów.

Znamienne jest również to, że po reformie administracyjnej, przeciwników ustroju socjalistycznego, próbuje się pacyfikować w sposób, jak najmniej represyjny.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy doszłoby w grudniu 1970 r. do krwawej rozprawy z protestem robotniczym przeciwko podwyżkom cen, gdyby w Polsce w 1970 r. było 49, a nie 17 województw oraz nie było powiatów. Sierpień 1980 r. dowodzi, że wówczas wydarzenia mogły się potoczyć inaczej. Nowa struktura podziału administracyjnego państwa sprawiła, że władze PRL nie zdecydowały się użyć siły przeciwko strajkującym robotnikom w Mielcu, Stalowej Woli, Świdniku, Gdańsku, Szczecinie i dziesiątkach innych miast Sierpnia 1980.

Dlaczego demokratyczna siła 49 województw nie zadziałała jednak podczas Czerwca 1976 r. Odpowiedź na to pytanie jest krótka. Nowa struktura państwa funkcjonowała jeszcze zbyt krótko, by mogła wykształcić nowe powiązania sprawowania władzy i sposoby podejmowania decyzji. Dlatego dla spacyfikowania trwających w dniach 26-30 czerwca strajków w 97 zakładach pracy, m.in. w Radomiu, Ursusie i Płocku mogło zapalić się jeszcze zielone światło.

Podział administracyjny bez powiatów i na 49 województw doprowadził w konsekwencji nie tylko do upadku komunizmu i PRL (po okrągłym stole 1989 r.), ale napędzał rozwój demokratycznych przeobrażeń w III Rzeczypospolitej. Proces ten zahamowany został dopiero 1 stycznia 1999 r. Nie przypadkowo, po tej dacie, następuje w Polsce pogoda dla tzw. partii wodzowskich.

Niewiele znacząca dotychczas na mapie politycznej Polski partia Andrzeja Leppera „Samoobrona” już w wyborach parlamentarnych 2001 r. odnosi pierwszy sukces. Kształtują się też Liga Polskich Rodzin z Romanem Giertychem na czele oraz Prawo i Sprawiedliwość, której hegemonem staje się Jarosław Kaczyński. Powstająca Platforma Obywatelska też jest skazana w nowych warunkach struktury państwa na przeobrażenia, które sprawią, że jedynym jej panem stanie się Donald Tusk. W Sojuszu Lewicy Demokratycznej rządzi jeden wódz i zaczyna się

mówić o baronach z województw. Niewiele jednak osób zastanawia się nad tym, ile w nich arogancji i potęgi I sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR.

Partie niewodzowskie, w których dużą rolę odgrywają struktury oddolne skazane są na porażki. Nie rozumieją tego liderzy wielu partii, które są zbyt bardzo skażone demokratycznym wirusem, jak chociażby Unia Pracy. Nie rozumie tego nawet Leszek Miller, którego kręgosłup polityczny został ukształtowany w PZPR. Nie rozumieją tego Marek Borowski, Izabela Sierakowska, Jolanta Banach, Andrzej Celiński i inni działacze SLD, którym zamarzyło się założyć demokratyczną w swych zamierzeniach partię Socjaldemokracja Polska.

Bardzo ciekawy proces przeobrażeń następuje w Polskim Stronnictwie Ludowym. Struktury z trudem przyjmują do wiadomości, że mają coraz mniej do powiedzenia. W bólach PSL również przekształca się w partię wodzowską, chociaż wielu ludowcom się to nie podoba. Sukcesy Waldemara Pawlaka i wygaszanie wewnątrzpartyjnej, powstrzymują od działania tych, którzy widzą, że ich partia staje się coraz mniej demokratyczna.

I tak po powstaniu 16 województw prezesi i przewodniczący partii działających w III Rzeczypospolitej stali się niepostrzeżenie I sekretarzami PZPR rodem z PRL. I tak historia zatoczyła koło.

Henryk Nicpoń

Źródło: BIULETYN MAŁOPOLSKI MZRSM, NR11-12